

Straszliwy pochód śmierci

dociera już do Turcji, Grecji i Malty

Kto ukradł próbkę z hodowli bakcyli cholery?

850 zgonów w ciągu 3 dni

KAIR. (Obst. wt.). — Epidemia cholery, która od półtora miesiąca szaleje w Egipcie, rozprzestrzenia się nadal z coraz większą gwałtownością. Dotychczas zanotowano ponad 3.000 wypadków śmiertelnych. Od kilku dni ilość śmiertelnych wypadków wzrasta z zaskakującą szybkością. W ciągu ostatnich trzech dni zanotowano oficjalnie 850 zgonów.

Skąd się wzięła ta straszna choroba, nikt nie wie. Dopiero teraz dziennik egipski „Sawet el Umna” podaje, że przed pięć miesięcy w jednym z laboratoriów rządowych zaginęła próbka, w której hodowano bakteria cholery dla celów naukowych. Co się stało z tą próbką, nikt nie wie. Trudno również śnić jakiegokolwiek przypuszczenia co do osoby niezwykłego złodzieja. Faktem jest, że po 3-ch miesiącach epidemia wybuchła, miesiącąc coraz to nowe ofiary.

W chwili obecnej w Turcji, Iranie, Grecji i na Malcie wydano szereg ostrzych zarządzeń sanitarnych, które mają uniemożliwić chorobie przedostanie się do tych krajów. Komunikacje z Egiptem niemal całkowicie przerwano, a wszelkie ewentualne transporty podlegają najbardziej ścisłej kontroli. Wszyscy ludzie, którzy przybywają z terenów, gdzie pojawiła się lub mogła być zaszczepiona cholera, podlegają szwedzińskiej kwarantannie.

Turcja zamknęła całkowicie południową granicę zarówno dla wszelkiego rodzaju towarów jak i ludzi. Rząd turecki nakazał wszystkim Muzułmanom, którzy udali się z pielgrzymką do Mekki, aby natychmiast wrócili, przy czym na granicy muszą oni również przejść kwarantannę. Odwołano również

projektowaną wycieczkę do Mekki Muzułmanów ze Związku Radzieckiego.

Rząd egipski na specjalnej naradzie zastanawiał się nad

sposobami opanowania sytuacji. Prawdopodobnie zostanie w najbliższych dniach wydany bezwzględny zakaz utrzymywania jakiegokolwiek komunikacji z innymi krajami. W praktyce przesłata już tak prawie jest, albowiem niemal wszystkie towarzystwa okrętowe i lotnicze odmawiają wyjazdu do Egiptu.

Cholera nie była notowana w Europie od 36 lat. Pojawiała się ona ostatnio w r. 1911 na wybrzeżach Morza Śródziemnego i dotarła nawet do Francji. Zanotowano wtedy kilkadziesiąt ofiar.

W Egipcie ostatnia epidemia wybuchła w r. 1902. Rezultaty były straszne. Zachorowało wtedy ogółem 40.613 osób, z czego zmarło 35.000.

Po tej strasznej epidemii paryski Instytut Pasteura rozpoczął produkcję na wielką skalę szczepionki ochronnej. Uruchomiono duże laboratoria w La Roche-Beaucourt, Tunisie, Saïgonie i Casablance. Zdawało się, że straszna choroba została pokonana raz na zawsze. Niestety stało się jednak inaczej.

Pospiesz się ostatni dzień

można wysłać
odpowiedź na
konkurs



Polskich
Strojów
Ludowych

Listy noszące datę późniejszą niż 23 października nie będą mogły być brane pod uwagę przy rozdziale nagród.

Tylko jedna partia socjalistyczna

PRAGA (Obst. wt.). Zgodnie z zapowiedzią przewodniczącego czeskiej partii socjalistycznej Zdenka Fierlingera nastąpiła fuzja czeskiej i słowackiej partii socjalistycznej w jedną partię Czechosłowacką.



Ala chyba kosztowne futro nie ogrzewa zbyt pięknie gwiazdy amerykańskiej Donny Reed (Fot. Metro-Goldwyn, Mayer)

Życiostwem klasy robotniczej zakończył się strajk we Francji

Rząd kapituluje wobec solidarnej postawy strażkujących

PARYŻ. Nieugięte stanowisko pracowników metra i autobusów w Paryżu, oraz groźba strajku nowoczesnego, zmusiły rząd do przyjęcia postulatów wysuniętych przez strajkujących. W niedzielę dyrektor metra przyjął delegację CGT i zakomunikował jej powzięte na posiedzeniu rady ministrów decyzje, przynajmniej strajkującym żądaną zniżkę na poczet zaszerzowania

pracowników. Trzy sprawy natomiast pozostały nadal sporne, a to: 1) zapłata za czas strajku, 2) oświadczenie rządu, iż przeciwko strajkującym nie podejmie się sankcji, i 3) zwolnienie strajkujących.

Ponieważ rząd nie chciał akceptować tych warunków, delegaci związków zawodowych zagrozili ogłoszeniem strajku powszechnego w stolicy Francji. W kołach Generalnej Konfederacji Pracy rozważano nawet sprawę 24 godzinnego strajku powszechnego na terenie całej Francji, który byłby połączony wyrazem solidarności całego świata pracy ze strajkującymi.

Zdecydowane i nieustępliwie stanowisko strajkujących i związków zmusiło rząd do przyjęcia wysuniętych przez pracowników metra postulatów. W wyniku rozmów podpisanie w godzinach wieczornych protokołu porozumienia, kładący kres strajkowi. Protokół został podpisany przez dyrektora gabinetu ministra transportu — Tissiera oraz delegatów Komitetu strajkowego.

Niebieski kolor ma flaga ONZ

NOWY JORK. (Obst. wt.). Na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ przyjęto wzorcowy jednolity projekt flagi Narodów Zjednoczonych. Kolor flagi jest niebieski. Na tym tle widnieje emblemat ONZ.

Państwskie państwo żydowskie musi opierać się na USA

Sensacyjny projekt żydowskich weteranów

DAMASZEK. (Obst. wt.). Pod przewodnictwem sekretarza generalnego Ligi Arabskiej, Azzam

Paszy, odbyła się nowa, tajna konferencja wybitnych przywódców arabskich. Między innymi wzięli w niej udział — kuzyn króla Ibn Sauda, jako jego oficjalny przedstawiciel oraz premierowie Syrii, Libanu i Iraku. W wyniku obrad postanowiono, że nie może być mowy o wspólnym dowództwie wojsk arabskich i armii każdego kraju będzie działała w myśl poprzednio ułożonego planu na wyznaczonym jej odcinku.

NOWY JORK. (Obst. wt.). — Kongres żydowskiego legionu weteranów armii USA przyjął decyzję dołożenia starań, aby nowe żydowskie państwo w Palestynie opierało się gospodarczo i politycznie o Stany Zjednoczone. Uczestnicy kongresu uważają za konieczne przyjęcie przez państwo żydowskie a Agencja Żydowska musi być uznana za tymczasowy rząd żydowski z siedzibą w żydowskiej części Jerozolimy.

TO mówi PPS

Jedną z cech natury ludzkiej jest to, że z trudnością nagina się do nowych warunków. Na tysiąc ludzi czasem nawet jednego człowieka nie można znaleźć, któryby przyjął bezboleśnie jakąś zmianę życiową. Naród nasz przeżywa teraz okres, w którym w sposób zasadniczy zmieniły się wszystkie dotychczasowe warunki istnienia. I jeżeli dla wielu „milionów repatriantów” ze wschodu, czy z Jugosławii warunki życiowe zmieniły się całkowicie na lepsze, inni znowu, jak np. repatrianci z Francji weszli w nowe i odmienne warunki przy niezmienionej wartości materialnej. Stąd pierwszy po pokonaniu naturalnego sentymentalnego odruchu mogą żyć się zupełnie lekko z nowym otoczeniem, gdy tymczasem drudzy odczuwają niekiedy powrót do kraju jako krok przedwcześnie, w ten sam subiektywny sposób trzeba zaprzeczać się na stosunek innych współobywateli do teraźniejszości. Jeden warszawianin rozumie, że ograniczenia, jakimi jest nasznikowane jego życie w tej chwili są wypływem wojny, w ten sposób nie wywołują w nim nienawiści, lecz starą się obłączyć odpowiedzialnością za ten stan wszystkie czynniki od rządu po czynniac.

Nie jest jednak ważny subiektywny nocał na nasze obecne życie. Znaczenie ważniejsze jest to, co o nas pisać ludzie zagranicą, którzy u nas byli, widzieli nasze trudności i nasze zmaganie się z nimi. Prasa angielska i inne prasy pełnione są opisami zniszczeń Warszawy i jej odbudowy. Publicyści i dziennikarze wyrażają się z uznaniem i podziwem o naszej pracy i widzą obiektywne zmiany na lepsze. Charakterystyczny jest natomiast głos niemiecki z Hamburga, który pisze o Wrocławiu, że przybrał on charakter miasta prowincjonalnego.

Oto, dwie miary. Tameł widza naszą pracę, Niemcy natomiast w swej nieopananej, bucie wciąż się nadal narodem panów. Tylko że my dziś już nie sobię z tego nie robimy, bo przyjdzie czas i na Wrocław — stanie się on naprawdę miastem większym i piękniejszym niż był w Niemczech.

Nowy spiszek wykryto w Bułgarii

SOFIA (Obst. wt.). Bułgarska policja bezpieczeństwa wykryła w jednej z prowincjonalnych miejscowości nowy spiszek antyrządowy i antyrepublikański. Spiszkowcy utworzyli tajną organizację, która nosiła nazwę „Tajna narodowa organizacja”. Aresztowano dotychczas 130 osób.

W „brol” go bułmistrem choć nie zgłaszał swey kandydatury...

PARYŻ. Wyborcza komisja kontrolna departamentu Haute Marne będzie musiała wypowiedzieć się co do ważności wyboru gen. de Gaulle’a na burmistrza miejscowości Colombey les Deux Eglises, gdzie de Gaulle stał zamieszkuje. Został on wybrany, chociaż nie zgłosił wcale swojej kandydatury.

Huragan szaleje na Atlantyku

NOWY JORK. (Obst. wt.). Oibramy huragan, przewyższający znacznie ostatni talfun nad Florydą, zbliża się z zawrotną szybkością do Wyp. Bermudzkich. W bazie morskiej i lotniczej, które znajdują się na wyspach, czyniono już energiczne przygotowania do zabezpieczenia samolotów i okrętów.

W obecnej chwili centrum huraganu znajduje się w odległości 50 mil od wysp. Oheimeu on wielki obszar Atlantyku. powodując zmiany kursu wielu statków, znajdujących się w drodze do Stanów Zjednoczonych. (z. a.).

Po mowie tronowej króla Churchill przystąpi do ataku na sesji Izby Gmin

LONDYN. (Obst. wt.). W poniedziałek po południu odbyło się otwarcie jesienniej sesji Izby Gmin. Po krótkiej uroczystości oficjalnej obrady zostały odroczone do wtorku. Obrady wtorkowe rozpoczyna się od wygłoszenia mowy tronowej przez króla, który poda do wiadomości wytyczne, jakimi należy się kierować w swych dalszych pracach rząd. W czasie debaty w tym samym dniu spodziewane jest przemówienie Churchill

la w imieniu opozycji oraz odpowiedź premiera Attlee.

Obecna sesja parlamentu brytyjskiego ma wiele ważnych spraw do załatwienia. Od ostatniej bowiem sesji zawieszono wymiarne funtów na dolary, ogłoszono nowy program go-podarczy rządu, nastąpiła wreszcie zmiana samego rządu. Pod obradami znajduje się także zapewne projekt ustawy o upaństwowieniu gazowni, tekst ukladu z Birma o nadaniu temu państwu niepodległości oraz szereg projektów ustaw o charakterze społecznym. Wszystkie te zagadnienia będą zapewne powodem bardzo ożywionego dyskusji.

Komisja specjalna w Hollywood zbada Taylora, Coopera i Chaplina

Delegat USA przeciwny potępieniu propagandy wojennej

WASZYNGTON. (Obst. wt.). W Waszyngtonie rozpoczęła prace komisja specjalna, która ma zbadać „stosunki polityczne” w Hollywood. Przesłuchane będą najsłynniejsi gwiazdzy ekranu amerykańskiego. Według doniesień koreponta „United Press” pytania dotyczyć będą 3 filmów, a to „Miało do Moskwy”, „Gwiazda północy” i „Pleśń o Rosji”, które przedstawiają ZSRR bez zwykłego antysowieckiego zabarwienia.

18 osobowy filmowców ma zamiar wystąpić z ostrym atakiem przeciwko komisji. Wszyscy oni przygotowali „kompanie adwokatów”, którzy mają zakwestionować prawomocność śledztwa i zażądać wstrzymania badania. Wśród pozwanych znalazła się znane polskiej publiczności gwiazdy, jak: Robert Taylor, Gary Cooper, Adolf Menjou, Robert Montgomery, Samuel Goldwyn z Metro-Goldwyn-Mayer, Plt Johnston który niedawno bawił w Warszawie i był ambasadorem amerykańskim w Moskwie, Josef Dawid Charlie Chaplin, który miał również wystąpić przed komisją, nie będzie chwilowo przesłuchiwany.

Ma on być pozwany w terminie późniejszym Chaplin zapowiedział rewelacyjne zeznania, kompromitujące komisję. (z. a.).

PARYŻ. W trakcie trwających się tu obecnie w ramach UNESCO obrad komitetu ekspertów dziennikarzy zdarzył się charakterystyczny wypadek, oburzający sposób myślenia pewnych kół amerykańskich.

Na posiedzeniu komisji politycznej tego komitetu w czasie debaty nad projektem rezolucji o wolno-

Konkurs błyskawiczny



1. KTO TO JEST
2. Z JAKIEGO OKRESU POCHODZI TE OSOBY
3. JAKĄ DZIELNICZĄ REPREZENTUJĄ

Za najlepsze i najdowcipniejsze odpowiedzi na powyższe pytania redakcja „Kuriera Ilustrowanego” przeznacza dla Czytelników następujące nagrody: I — 1500 zł, II i III — po 1000 zł, IV — VIII po 500 zł, IX — XVIII nagrody pocieszenia w postaci książek Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza” według własnego wyboru.

PAZIEM
21
Wtorek

Dziś: Urszuli
Jutro: Korduli

Ważne telefony: Komenda Miejska M.O. 27-34, straż pożarna 28-04, pogotowie PCK 24-24.

DZURY APTEK:
Pod „4 Wieźmi” — Damrota 7.
Pod „Mikolejem” — Mikolajka 46.
Pod „Łabędziem” — Pułaskiego 16.
Pod „Różą” — Olszewskiego 75.

KRONIKA

KRADZIEŻE MIESZKANIOWE NIE USTAJĄ

Wczoraj w godzinach południowych, do mieszkania Mikolajka Smulowskiego i Władysława Marszala przy ul. Karłowickiej 9, włamali się nieznani dotychczas sprawcy rabując podczas nieobecności gospodarzy 3 garnitury męskie i zimową kurtkę skózaną. Wartość poniesionych strat przekracza sumę 500 zł według cenika przedwojennego.

TRAGICZNY WYPADEK MOTO- CYKLOWY

Na szosie między Piłsem Polem a Zakrzewiem, motocykl prowadzony przez Edwarda Zarebskiego najechał na idącego obok swego furażnika Zarebskiego. Wskutek wypadku Zarebski odniósł ciężkie obrażenia fizyczne. Lżej rannego Zarebskiego wraz z ofiarą nieostrożnej jazdy motocyklisty odwieziono do szpitala PCK we Wrocławiu.

FAŁSZOWALI PODPISY

Onegdaj zatrzymano Sylwestra Burzela zam. przy ul. Górniczej 48 oraz Czesława Ryńka podejrzanych o fałszowanie podpisu swego kolegi Józefa Górala na liście plac i podjęcie jego poborów z fabryki Paławag.

NIEUDANA WYPRAWA

Ubiegłej nocy na terenie magazynów Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Cukierniczego we Wrocławiu przy ul. Stalina 97, dokonano nieudanej kradzieży. Łupem złodziei padła większa ilość artykułów cukierniczych i cukru.

Zarząd M'e'ki przeności się

Zarząd Miejski powoli zaczyna przenosić swe agendy do nowego gmachu przy ul. Zapolskiej 4. Ostatnio przeniesiony został tam wydział podatkowy, który od wtorku 21 bm. jest czynny już w nowym gmachu.

Pierścionki i inne wyroby ze złota łupem złodziei

Onegdaj w godzinach południowych dokonano złodziejskiego włamania do sklepu jubilerskiego Antoniego Mielę przy ul. Świdnickiej 8/10. Skradziono między innymi 80.000 zł oraz pierścionki i przedmioty ze złota wagi ponad 300 gr. Energicznie dochodzenia w toku.

KONCERT INAGURACYJNY

Zadawał nam się, że po to wydawać się pasie partowit, zaproszenia itp.



żeby je później respektowano. Jednak aby dostać się do teatru na „Umińska” trzeba było stanąć przed kaską w „ogonku”, żeby po półgodzinnym co najmniej czekaniu przystąpić do gry — nie są „wolne”, gdyż zostały sprzedane komuś innemu...

Świat pracy nie zawiedzie

Całe społeczeństwo musi poprzeć Akcję Pomocy Zimowej

Pomimo, że sytuacja gospodarcza kraju ulega stałej poprawie, to jeszcze wielki odłam społeczeństwa potrzebuje dalszej stałej opieki społecznej. Ogrom zniszczeń wojennych zępnął na dno nędzy wiele tysięcy dorosłych i ponad milion dzieci.

Rząd nasz w trosce o los tych biedaków, postanowił przyjąć im z pomocą, przez zorganizowanie Akcji Pomocy Zimowej, na całym obszarze Ziem Rzeczypospolitej Polskiej.

Miejski Komitet Opieki Społecznej we Wrocławiu, ul. Trzebnicka 46, apeluje do świata pracy, aby choć drobna kwota, bez szerszego dla siebie przyrzeczni się do ulżenia doli nie mogącym zapracować.

Całe społeczeństwo staje do ak-

pełu — klasa pracująca da jeszcze jeden dowód swej ofiarności i wyoblenia obywatelskiego.

Z uwagi na ogromne potrzeby A. P. Z., dyktatorzy i właściciele przedsiębiorstw i instytucji, oraz Rady Zalogowe, są obowiązani do opodatkowania dochodów wszystkich pracowników. Komisja Centralna Związków Zawodowych, ożekla, że klasa pracująca nie może uchylić się od tej akcji i poleca rozwiniecie intensywnej akcji propagandowej, by wszyscy

członkowie Związków Zawodowych opodatkowali się na Pomoc Zimową. Opodatkowanie winno mieć charakter dobrowolny, jednocześnie jednak powszechny.

Towarzystwo walki z alkoholizmem

Jak już piktore donosiliśmy, w Urzędzie Wojewódzkim odbyło się zebranie poświęcone omówieniu sposobów walki z coraz bardziej szkodliwym w nas alkoholizmem. Obszerne referaty na ten temat wygłosili dr Knappe i dr Berger. Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja w wyniku której postanowiono powołać we Wrocławiu Towarzystwo do Walki z alkoholizmem. Zadaniem towarzystwa będzie wciągnięcie w ramy organizacyjne najszerzej mas społeczne. Do komitetu organizacyjnego weszli dr Knappe, dr Benendo, mgr Szozda i dr Czerniak.

Wysokość opodatkowania zależała się od 1 do 3 proc. miesięcznych poborów, na czas trwania A. P. Z. tj. na okres 6 miesięcy od 1 października 1947 do 31 marca 1948.

Zebrań fundusze należy przeznaczać każdego miesiąca na konto Nr 622 Akcja Pomocy Zimowej w Banku Gospodarstwa Społdzielczego, ul. Ofiar Oświęcimskich. Ufamy, że apel ten znajdzie zrozumienie i żywy odzew w wszystkich i że Akcja ta będzie przeprowadzona sprawnie i da oczekiwane rezultaty.

Ponadto z inicjatywy Woj. Wydziału Zdrowia powołana została specjalna komisja do walki z alkoholizmem, w skład której weszli przedstawiciele instytucji samorządowych i państwowych i zrzeszeń społecznych.

Zarząd Koła Stronnictwa Demokratycznego Im. Staszica zawiadamia członków Koła, że w dniu 26. 10. bm. (niedziela) godz. 10 w lokalu Miejskiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego przy ul. Świdnickiej 27, II p. odbędzie się ogólne zebranie członków Koła. Obecność obowiązkowa.

Fałszowali datownik ażeby otrzymać nagrodę

Organizowane przez nas konkursy sportowe cieszą się niebywającym wprost powodzeniem wśród czytelników. Dowodem są tysiące listów z rozwiązaniami, nadsyłane do redakcji. Ostatnio kierownik działu zwrócił uwagę na fakt, że niektóre rozwiązania są stuprocentowe, zaś data stempla pocztowego wykazywała, że list z rozwiązaniem nadany został w ostatnim terminie przed zamknięciem konkursu. Listy te nadchodziły zazwyczaj w dwa tygodnie przed zamknięciem konkursu.

Sprawa ta wreszcie zainteresowała władze dystryktu pocztowego i po zbadaniu doszła do rewelacyjnych wyników. Okazało się, że w kilku wypadkach na listach umieszczono fałszywą datę nadania. Nic też dziwnego, że listy te zawierały bardzo dokładnie rozstrzygnięcia konkursu, ogłoszone już przez nas wcześniej.

Winni zostali pociągnięci do surowej odpowiedzialności, a niezależnie od tego dystrykt pocztowy wydał odpowiednie zarządzenia, tak, że w przyszłości wypadki tego rodzaju nie będą miały miejsca.

Niemieccy sabotażysty podpalili most pod Strzelinem

Przy pomocy ludności pożar zdołano ugasić

STRZELIN. W piątek ubiegłego tygodnia około godziny 4-ej nad ranem nagle wybuchł groźny pożar, który strawił doszczętnie drewnianą konstrukcję podpór, będących w budowie mostu kolejowego na szlaku Strzelin — Głęboka Śląska.

Na miejsce wypadku przybyły niezwłocznie miejscowe władze bezpieczeństwa i SOK-u. Z udziałem ludności pożar zdołano ugasić po przeszło 3 godzinnej energicznej akcji.

Wstępne dochodzenia prowadzone przez miejscowe władze bezpieczeństwa ustaliły, że pożar powstał na skutek podpalenia. Dorożca magazynów przedsiębiorstwa budowlanego, prowadzącego odbudowę mostu, zeznał, że krytycznej nocy słyszał od strony pobliskiego lasu jakieś podejrzane odgłosy, wskazujące niewątpliwie na obecność większej grupy ludzi. Nie przyszło mu jednak na myśl, że mogą to być sabotażysty.

Nowoczesny most żelaznej konstrukcji długości ponad 20 metrów przetrzymują 110 niskopiętrowych oporów wodnych. Pożar kompletnie zniszczył drewniane rusztowanie służące do podnoszenia nawierzchni mostu, przy odbudowie uszkodzonego w czasie działań wojennych mostu. Prócz tego uległo zwałowi około 300 sztuk nowych podkładów pod linie kolejowe, które uruchomienie miało nastąpić w niedługim czasie.

Wysokość strat na razie nie ustalono. Dalsze dochodzenia oparte na posłakach, że pożar spowodowali niemieccy sabotażysty, prowadzi PUPB w Strzelinie.

Nasze wyższe uczelnie zasilili się wartościowym elementem

Akademia urządzona z okazji zakończenia drugiego Kursu Przygotowawczego na Wstępną Rok Studiów Akademickich wykazała, naocznie, jak wielkie sukcesy osiągnięto na tym nowym etapie pracy kursu. Egzamin przed Państwową Komisją Weryfikacyjno-Kwalifikacyjną zdało 93% składających, z czego ponad 60% z wynikami bardzo dobrymi i dobrymi. Mogł więc zasłużyć wykładowca prof. Szlenderowicz stwierdzić, że największą szerokością, że takiego wyniku nie obserwował w czasie całej swej długoletniej pracy w szkołach średnich, a nagrodzić najlepsze wyniki uczenników należał im się na prawdę słusznie. Nagrodzono 10 słuchaczy, którzy zdobyli bardzo dobre oceny nie tylko z postępów w nauce i z odpowiedzi na egzaminie, ale i z wyrobienia społecznego.

Akademia stanowiła też dziedzinę nauki i pracy społeczno-organizacyjnej, że z jednej strony mogła stanowić źródło dumy ofiarom dyktatora kursu Włodzisław Januszewskiego, a z drugiej zaświadczająca radostny fakt, że mimo wszelkich przeszkód i negatywnych u-

przedzień otoczenia, Kurs Przygotowawczy z konkretnym i wartościowym nauczaniem demokratyzacji szkół wyższych.

Pierwszy dzień rozprawy kata Baranowicz

Śmierć 18 tysięcy ludzi

ma na sumieniu zwyrodniały zbrodniarz

W pierwszym dniu procesu b. SS-Oberscharführera Józefa Górniewicza, który rozpoczął się w dniu wczorajszym przed wrocławskim Sądem Okręgowym został odczytany publicznie akt oskarżenia, który zarzuca Górniewiczowi udział w masowych i indywidualnych mordach obywateli polskich i jeńców wojennych w latach 1942-1944 na terenie Baranowicz.

W jakiś czas po zajęciu terenów Litwy Kowieńskiej przez wojska niemieckie w 1941 r., na polecenie kowieńskiego Gestapo, Górniewicz

kompletuje oddział złożony z 34 Litwinów, ażeby przed odmarszem wyjechać do dyspozycji Gestapo w Baranowiczach. Z początkiem 1942 r., po nieudanym powstaniu litewskim na terenie Litwy Kowieńskiej, Niemcy pragnąc zapewnić sobie większy pociąg wśród pomocniczych oddziałów litewskich i białoruskich przeobrażili je w oddziały formacji Waffen-SS. W związku z tym Górniewicz wyznaczony został d-cą grupy egzekucyjnej Waffen-SS w Baranowiczach. W lutym 1942 w okresie żydowskiego święta Szasłowa urządził Górniewicz pierwszy pogrom ludności żydowskiej w Horodyszczu. W akcji likwidacyjnej rozstrzelano około 2.000 osób. Po akcji horodyskiej w krótkim czasie nastąpiły akcje eksterminacyjne w okolicy Baranowicz w miejscowościach Stoliwka, Łachowicz, Klek, Nisiewicz i Stoliwka. W dniu 4 marca 1942 w okresie świąt Purim rozpoczęła się pierwsza, zakończona na szeroką skalę akcja likwidacyjna ghetta baranowickiego, którą przeciętna była do końca 1942. Zginęło wówczas ponad 16.000 osób. W tym czasie egzekucji, które odbywały się najczęściej w pobliskich lasach lub w ruinach oddziału Oberscharführer Górniewicz.

Zaprzany przez przewodniczącego rozprawy, Górniewicz przyznaje, że brał udział w masowych akcjach eksterminacyjnych ale w charakterze, tłumacza.

Do czynnego udziału w mordach nie przyznaje się, jakkolwiek skonfrontowany ze świadkiem Pawłowem, który widział Górniewicza jak sprzedawał garść złotych obrączek, z udziałem k. biskupa Miłkiewa, który w czasie sumy wysłuchiwał kazania. Uroczystość ta była transmitowana przez radio na wszystkie rozgłośnie.

sobie całego szeregu tragicznych momentów, które przed Sądem przedstawia świadkowie. Jego pomysłem była swego rodzaju selekcja żydów polegająca na biciu gumami pałkami. Kto wytrzymał taką próbę z polecenia Górniewicza na krótki czas został oszczędzony. Zeznania świadków trwają.

Co słychać na Dolnym Śląsku

● Onegdaj w Głogowie na Odrze wydarzył się nieszczerliwy wypadek, który pochłoniął jedną ofiarę. Niektórzy pasażerowie spacerujący na pociąg do Leszna, spóźnili się na prom i chęć szybko dostać się na drugi brzeg, wynieśli łódź która kierował przewoźnik promu. W pewnej chwili, łódź przecięta 15-toma pasażerami dostała się w wir rzeki, który ją rozszarpał. W wyniku wypadku zginął jeden pasażer, 15 innych zostało rannych. Wina wypadku ponosi przewoźnik.

● W powiecie Głogów 600 dzieci nie uczęszcza do szkół z powodu braku nauczycieli. Z tego też powodu lekcje w szkołach są skracane, gdyż na jednego nauczyciela czeka kilka szkół.

● W niedziele spadł w Karkonozach i w Jeleniej Górze śnieg, który w Jeleniej Górze po kilku godzinach znikł. Natomiast „Śnieżka” i Karkonoz są pokryte śniegiem.

● W ub. niedzielę odbyły się uroczystości kościelne w Trzebnicy ku czci św. Jadwigi, księżki wrocławskiej, z udziałem k. biskupa Miłkiewa, który w czasie sumy wysłuchiwał kazania. Uroczystość ta była transmitowana przez radio na wszystkie rozgłośnie.



ZEBRANIE PREZYDIUM I PLENUM WKPPS WE WROCŁAWIU

Wojewódzki Komitet PPS we Wrocławiu podaje do wiadomości, że w dniu 23. 10. 1947 r. o godzinie 16-tej odbędzie się w lokalu przy pl. Biskupa Nankiera I zebranie Prezydium Wojewódzkiego Komitetu. O godzinie 18-tej odbędzie się tego dnia zebranie Plenum Wojewódzkiego — Obecność obowiązkowa.

BEZPŁATNE PORADY PRAWNE

Wojewódzki Komitet PPS we Wrocławiu podaje do wiadomości, że radca prawny WKPPS, mgr Aleksander Maur udziela członkom PPS bezpłatnych porad prawnych we wtorki i czwartki w godzinach 14-16 w gmachu Woj. Komitetu PPS we Wrocławiu, przy pl. Biskupa Nankiera 1, pokój 25, II p.

UWAGA — CZŁONKINIE MK PPS

Sekcja kobiet przy MK PPS we Wrocławiu urządza przy ulicy Kollataja Nr 31, II p. w poniedziałek, wtorek i piątek — od godz. 8-mej do 16-tej, w soboty od godziny 8-mej do 13-tej. „NOWE PRAWO MAŁŻENSKIE” W czwartek, dnia 23 października o godz. 17-tej odbędzie się w sali konferencyjnej OKZZ przy ul. Mazowieckiej Nr 17, prelekcja na temat „Nowe prawo małżeńskie”. Obecność wszystkich towarzyszek obowiązkowa pod rygorem partyjnym.



OPERA

Dziś dnia 21 października o g. 19-tej daje Opera Duńska „Halke” która utrzymuje się nadal w pełni powodzenia w repertuarze. W przedstawieniu tym partię Halki wykona Irena Wojtaszewska. Ciesząca się ogólną sympatią w naszym mieście. Dalszą obsadę tworzą: Władysław Szepczyński (w roli Jontaka), Zbigniew Studler-Roman (Janusz), Wacław Wroński (Stolnik), Zofia Zaleska (Zofia), i Zygmunt Biłski (Dziemb). W przedstawieniu bierze udział cały balet Opery pod kierownictwem baletmistrza Państwowego. Dyryguje dyr. Kazimierz Witkowski.

TEATR PAŃSTWOWY W SALI TEATRU POPULARNEGO

Od dnia 21. X. do soboty, dnia 25. bm. codziennie o godz. 19 „Dom otwarty” M. Balcuchowa, komedia w 3 aktach w reżyserii M. Godlewskiego. (Piątek, dnia 24 bm. przedstawienie zamknięte dla PKP).

K I N A

REPERTUAR KIN

„SLASK” — Ostatnie dni. Film prod. ang. „Siódma zastawa”. „WARSZAWA” — Film prod. am. „Agnieszka jastrząb”. „ODRA” — Film prod. franc. „Cienie przeszłości”. „POLONIA” — Film prod. amer. „Miłość na lekarstwo”. „TECZA” — Film prod. szwajc. „Maria Luiza”.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 15.30; 18. 20.15. W niedziele o g. 13; 15.30; 18. 20.15. FOTOPLASTIKON (Świerczewskiego 27) — wyświetla od niedzieli o godz. 9.00 — 20.00 „Lichtenstein”, pisma kralne z doliny Renu.

Radio Wrocław

WTOREK, 21 PAŹDZIERNIK

6.00 Sygnał; 6.05 Główny; 6.15 Dziennik; 6.20 Muzyka; 6.30 Program dnia; 6.50 Sygnał; 7.00 Wiadomości; 7.15 Muzyka; 7.55 Muzyka powożna; 8.20 Inform. ogólnop.; 8.25 Skrzyn. PCK; 8.35 Kwadr. prozy; 8.50 Muzyka powożna; 10.40 Wiad. Min. Ośw.; 11.57 Sygnał; 12.03 Wiadom. poln.; 12.08 Przegląd prasy; 12.15 Płyty; 12.30 „Z. 20.00 koncert; 12.30 Muzyka; 13.15 Komunikaty; 13.20 Koncert reklam; 13.40 Koncert żywcem; 15.00 Inform. Polski Poln.; 15.15 Prolog z op. „Palace”; 15.25 Komunikaty; 15.30 Wiad. min.; 16.00 Dziennik; 16.35 Ad. dla dzieci; 16.35 Słuchow.; 17.40 Muzyka powożna; 18.00 Wiadom. poln.; 18.05 Sygnał; 18.15 Koncert żywcem; 18.50 Kącik PPK; 19.00 Ad. dla świata pracy; 19.10 Ad. dla wsi; 19.30 Muzyka lekka; 19.57 Sygnał; 20.00 Dziennik; 20.30 Reż.; 20.50 „Gawędy rybaczki”; 21.00 Koncert Symf.; 22.00 Muzyka rozrywk.; 22.45 Sygnał; 23.00 Ośw. widom.; 23.10 Program na jutro; 23.20 Muzyka powożna; 23.55 7. ostatnie chw. il.

Smutny dzień

Adamski, Banas, Bolczak... — Nauczyciel wyczytywał monotonnym głosem nazwiska.

— Czarski.

— Nieobecny — odpowiedział Banas.

Wszystcy spojrzeli na wolne miejsce. Bogus nie przyszedł! Smer zdziwieniem przebiegł przez klasę. Co się z nim dzieje? Wiedzieli, że nigdy nie opuszczał lekcji. Wszystko go interesowało w szkole. Słuchał wykładów ze skupioną twarzą, a kiedy wśród kolegów wybuchły spory na temat najnowszej lekcji, mówił tym swoim spokojnym głosem:

— Nie wiem jak można tak segregować. Ja nie odróżniam miłych lekcji od niemiłych. Najważniejsze, żeby były interesujące.

— Wiele dobrze. Które interesują cię najbardziej?

— Wszystkie, wszystkie bez wyjątku — odpowiadał z przekonaniem.

Z początku myśleli, że udaje.

— Nie pozuj na uczonego. Chyba nie chcesz nam mówić, że równanie algebraiczne jest równie porywające jak opis odściszy Wiednia.

— Jedno i drugie trzeba po-

nać. Potem przekonali się, że Bogus mówił szczerze. Żal mu było każdej zmarnowanej lekcji. Był niepokieszony gdy nauczyciel zachorował albo jakieś inne zdarzenie krzyżowało normalny porządek godzin. Kolejdy przyzywali się w końcu do tych „dziwactw”.

Zresztą trudno było Bogusi nie lubić. Był inny od wszystkich z tym swoim chłopięcym entuzjazmem i zapalem do nauki. Nawet najbłahsi uczniowie umieli to w nim ocenić.

Dzisiaj nie przyszedł do szkoły. Dziwnie wyglądało puste miejsce tam, gdzie chłopcy przyzywczali się w drodze zastuchanego kolegi z grzywą jasnych włosów nad czołem. Od razu, podczas pierwszej lekcji postanowili, że trzeba go odwieźć.

Umwilił się na trzecią godzinę. Wszyscy byli gotowi do pojęcia.

— Tak — zauważył zawsze trzeci Ryszard. — Zapominacie, że nie możemy tam rzucać całą gromadą. To nie boisko ani świetlica tylko prywatne mieszkanie. Zatrzymali się niedziedydowani.

— Wiele jak rozstrzygnąć kto pójdzie?

— Może najserdeczniejszy przyjaciele? — poddał Wittek, który

siedział w jednej ławce z Bogusem.

— Ja proponuję losowanie — odczytał się znowu Ryszard. Ten pomysł wszystkim się podobał. Szybko przygotowano karteczki z nazwiskami. Mały Banas ciągnął losy.

Po chwili uprzywilejowana szóstka chłopaków z dzikim krokiem ruszyła w stronę domu Bogusi.

Po drodze rozmowa się nie kleiła. Każdy na własną rękę szukał domyślnie na temat nieobecności pilnego ucznia. Kiedy stanęli przed drzwiami mieszkania kolegi, Ryszard spojrzął pytająco na chłopów.

— Dzwoni! — powiedział Wittek.

Dzwonek wydał krótki przenikliwy dźwięk. Potem zapanowała cisza. Wreszcie usłyszeli ciche kroki w głębi mieszkania. Drzwi otworzyły się ze szczytem.

— Bogus! — wykrzyknęła cała szóstka równocześnie.

— Tak, we własnej osobie — uśmiechnął się chłopiec. — Chodźcie bliżej.

Był błędnym nie zwykłym. W zwykłych oczach czaił się wyraźny smutek. Starali się iść za nim bez szelestu. Coś było w atmosferze tego domu, cisza, która narzucała swoją władzę przybyściom. Bogus wprowadził ich do małego pokoju na końcu korytarza. Wspólnymi siłami zgradowali śmieć krzesła i usadowili się na nich.

— Bardzo się cieszę, żeście przyszli! — powiedział Bogus. — Opowiedcie mi co było w szkole... Przez chwilę oczy zabłyśły mu po dawnemu. Zwykłym ruchem odrzucił w tył włosy.

— Na razie czekamy na wyjaśnienia od ciebie — powiedział z udaną powagą Ryszard. — Czy myślisz, że można opuszczać dnie bez poważnej przyczyny?

Bogus pokłonił głową:

— I ty to mówisz Ryszardzie?

Ty, który jesteś najprawdziwszym gościem w szkole?

— Tak, ale ja was do tego przyzywczaliśmy od początku. Tobie nie wolno. To była nieprzejmna niespodzianka dla wszystkich.

— Wiednie — zawtórował Wittek — siedziałem sam w ławce... jak sierotka. Wittek wymownie przełaził oczy chustką.

— Ho, ho, nie wiedziałem, że wywołam taki oddźwięk dzisiejszą nieobecnością. Myślałem, że mnie najprędzej przebaczą.

— Mimo takłobowego tonu Bogus nie ożywił się.

— Wszystko zależy od przyczyny — podkreślił Marek.

Bogus spuścił głowę. Niespodziewanie zapanało milczenie.

Trudno mi o tym mówić — szepnął wreszcie tak cicho, że tylko najbliżsi siedzący koledy usłyszeli go. Ryszard ujął jego dłoń w swoją ogromną prawicę.

— Myślę, że będzie ci lżej jak powiesz. — To zdanie zabrzmiało dziwnie łagodnie. Niki nie przypruzał, że Ryszard poirali tak przemawiać.

Bogus przebiegł wzrokiem po ich twarzach. Były przyjazne i pełne zrozumienia. Z takimi kolegami można rozmawiać od serca.

Przed czterema laty — zaczął

bez dalszych wahań — ten dzień był dla nas najstraszniejszym przeżyciem. Wiedzie, że miałem brata... Był bardzo zdolny... przeprowadano mu wielką przyszłość... I dołby był. Wszyscy go lubili. Kiedy chorował, dzyrował przy mnie całym nozami jak najtroklskiwy opiekun. Matka ogromnie go kochała. To smaczy nie robiła różnicy. Była dla nas jednako-wo czuła, ale Janusz był starszy. Wierzyła w niego... Taki chłopiec nie mógł być bierny podczas okupacji. Niki się temu nie dziwił, że szukał na całej tygodnie z domu. U nas w płwicy była tajna drukarnia. On był duszą wszystkiego... Dziwny, pełen zapalu, nie znający trwogi ani wahań.

Bogus zamilkł na chwilę. Patrzył intensywnie w okno jakby tam, za szybą mógł zobaczyć twarz brata.

— Kiedyś odszedł z domu... jak zwykły. Ale to był ostatni raz. Więcej nie wrócił... Dowiedzieliśmy się, że dostał się w rzes Gestapo. Pomysłowo, wiedziałem, że go będą torturować. Matka też wiedziała. Mimo to była dzielna. Nie zalała się. Wierzyła, że wróci. Aż do tego dnia. Ta sama data przed czterema laty: wiadomość o śmierci Janusza. I od tej chwili nie było już nadziei, która ja podtrzymywała. Nie będę mówił jak to przyjęła. Ale nigdy nie zapomnę tego dnia. I zawsze jestem wtedy przy niej. Żeby nie czuła się tak strasznie samotna... Z roku na rok... Dziś także...

Chłopcy cicho wstali z miejsc. — Nie mamy prawa zajmować ci czasu, który dziś należy do twojej matki. Wróc do niej.

Nie szukali słów, żeby wyrazić swoje uczucia. Bogus i tak ich rozumiał.

Danka stale narzekała, że za- met w domu uniemożliwia jej solidną pracę nad książ-ka.

— Chłopcy są niezniośli — skarzyła się ze łzami w oczach. Wyleli mi atrament, ukradli zieleną farbkę...

Danka umiała przez pół godziny bez przerwy wyciszać okropne czyny młodszych braci.

— Laleczka z saskiej porcelany — sztydził Fil. — Wszystko ją denerwuje.

— Naturalnie, nie chce się u- czyić i zwała na nas. Chytra... — wtórował Walek.

— Bum, bum, bum — artyler- Fila atakowała ołowianych żoł- nierzy Walka. Coraz głośniej, co- raz dokuczliwiej. Bo przecież ro- dzice wyszli na całe popołudnie. Można używać swobody.

Nagle wrzaski za ścianą ucich- ly. Po chwili rozległ się tupot nóg i do pokoju wdzignęli się obaj chłopcy z pokornymi twarzami.

— Czy jesteś bardzo zajęta? — zapytał grzecznie Walek. I nie czekał na odpowiedź dodał:

— Bo widzisz, mamy mamę pro- śbę do ciebie.

— Tak, ale nie dla was — od- powiedziała krótko.

— Słuchaj Danuto — Fil wpadł w ton uroczysty. — Jesteśmy twoimi braćmi, zrzućmyś pyche z serca i przychodźmy cię prosić o przysługę. Czy twoje szlachet- ne serce pozostanie harde i nie- czułe? — Przerwał dla nabrania oddechu. — Nie wiesz, że cię nie- doława dwóch nieszczęśliwych wózków, którzy zeszli z pola wal- ki w podartych bluzkach.

— Szkoła słów — przerwała niewzruszona dziewczynka. — Zastyliliście na karę, więc ja do- staniecie. Mnie wasze sprawy nie interesują...

Fil spojrzął ze zdumieniem na Walka, a potem obaj zaczęli się z zainteresowaniem przyglądać siostrze.

— To ty, Danuto? — zdziwił się Walek. — No cóż, bracie, trafili- śmy pod złe adres.

Nie powiedzieliś mi więcej, ale Danka poczuła, że się rumieni pod spojrzeniem ich oczu.

— Powinam im jednak pomóc. Chociaż dokuczają mi tak często... Może robia to bez złej myśli. Dla zabawy... Chłopcy byli już w drzwiach kiedy zawołała:

— Przynieście bluzki!

— Nie umiem czytać ani pisać, nie pozwalają mi tam mówić... Więc jaka korzyść z tej nauki?

— Trudny rachunek.

Mały Jas umie liczyć tylko do dziesięciu.

— Ile masz gołębi? — pyta oj- ciec.

— Dziesięć, a jednego nie u- miem policzyć — wyjaśnia chło- piec.

Kłopoty pani Stefanii

Pani Stefania miała uprzedze- nie do nowych wynalazków. Na wszystkie pochwały pod adresem radia lub samochodu, wrzucała niechętnie ramionami: — Moi przodkowie obezali się bez tych diabelskich sztuczek i dobrze im było.

I jak tu z taką dyskutować? Najmądrzejsze argumenty odbija- ły się od jej uporu jak od żelaz- nej tarczy. W końcu zarówno krewni jak znajomi zostawili ją w spokoju. Na poczekaniu nadali p. Stefani przydomek „zaczofanej dzi- waczki”.

Ludzie dali za wygraną, ale los nie chciał. Ma on swoje kaprysy i lubi się bawić cudzym kosztem. Zaczęło się od spadku. Pani Ste- fania czuła, że coś się zbliża. Bo nie bez przyczyny śniły się jej dwa czarne koty i jeden grego- wany tygrys. Przez cały ranek by- ła niepokojona.



ła niespokojona. I słusznie. Takich ludzi nigdy nie myli przeczące. Otrzymała list. Wiedział, taki za- plecztowany, w kopercie, że zna- komici.

P. Stefania nie miała zaufania do historii z pocztą. Tam też coś było nie w porządku.

— Ach, te nowoczesne sztuc- ki...

Mimo to list przyjęła, bo wy- czytała swoje nazwisko na kopier- cie.

Stefania Miłkowska. Ponizej dokładny adres.

— Co to ma znaczyć? Skąd on! wieżdz! Nieumie wzięła list do ręk.

— Nie, lepiej nie otwierać. Wspomnienie mu stano... Tam są te dwa koty i tygrys. Na pewno! Przez trzy godziny starała się nie

myśleć o niebieskiej kopercie na stołiku. Ale wreszcie doszła do wniosku, że lepiej spojrzeć nie- bezpieczeństwu w oczy. Starannie przecięła brzeg koperty i przylgnę- ła wzrokiem do zaplaskanego aku- sza. Człowiek o nieznanym nazwi- sku — podobno adwokat — do- nosił jej, że odziedziczyła po zmar- łym kuzynie cały majątek wraz z urządzeniem, maszyną do pisania, radem i motocyklem.

P. Stefania poczuła, że ogarnia- ją przerażenie. Przez rozgarczo- waną głowę przelatywały ponure obrazy niedalekiej przyszłości: Oto nieszczęsna spadkobierczyni mknie na motocyklu i przy dźwię- kach muzyki tanecznej z Honolu- lu pisze na maszynie testament.

— Br! — wzdrygnęła się nerwo- wo p. Stefania. I jak tu nie wie- rzyć w sny? Przecież jednak te ko- ty... Wypięła szklanką zimnej wo- dy, powróciła do niepokojącej lek- tury.

Wzruszeniem wszystkiego by- ła ostatnia część listu: Adwokat odważył się zażądać, żeby p. Ste- fania jak najprędzej przyjechała do Warszawy. I w dodatku czym? — samolotem! Ach, ci nowoczesni ludzie. Pani Stefania miała dużo zastrzeżeń, jeżeli chodziło o jazdę pocigiem, ale samolot był szczy- tem wszystkiego.

— Oni chcą, żebyśmy zgineła tak przedko jak mój biedny kuzyn — jęknęła.

Nie miała racji. Nie mogła już umrzeć w tego wieku ponieważ była starsza od niego.

Mimo smutnych przeczuć za- częła się pakować. Nie przyszło jej na myśl, że można się sprze- ciwić wolci człowieka, który przy- słał jej list.

W kółku znajomych i krewnych zawarto:

— Stefania jedzie do Warsza- wy.

— Nie, leci samolotem.

— Otrzymała spadek. Ho, ho, ma kobieta szczęście. Wszyscy za- zdzielili a p. Stefania gorzkie le- ci na swoim łosie.

Wszystkie pociechy. Tomy możaby na- pisać o tej podróży. Na szczęście nasza bohaterka pisze pamiętnik, z którego kiedyś dowiedzie się o wszystkim. Na razie musicie się zadowolić wiadomością, że kie- dyś stępała na motocyklu w Warsza- wie, to wstąpiła nie stanoła tylko upadła. W głowie ciąga- ła szum, a cały świat wirował jej

przed oczyma. Słabym głosem po- dała adres adwokata, z którym miała się zobaczyć. Jacyś zyczli- wi ludzie pomogli jej wsiąść do takówki.

Od tej pory p. Stefania weszła w nowy świat. Codziennie kocha- ła się zdobywać ostatniej techni- ki. Wszystko było polityczne: szybkie auto i rozkojalsane win- dy. Po tygodniu formalności zosta- ły załatwione. Pani Stefania po brzezi wypełniła meblami wagon towarowy, a suma, obczona sto- sem „najpotrzebniejszych rzeczy”, wsiadła do podcagu. Swobodnie i bez bicia serca. Jak przystało na kobietę, która ma już za sobą je- den podniebny lot i tysiąc dwie- dzie przejażdżek autami.

Kuśtawka

Pręgi się sznury

Na dół, do góry

Leć kuśtawka radośnie.

Faluj włosy

Jak złote kłosy,

Uciecha dziewczętać rośnie.

Cudne jest życie!

Jak nie wierzyć

Chodzące postrząca tu z nami.

Na dół, do góry

Niech miękkie chmury

Otula nas ramionami.

Ziemia się ślania,

Wiatr nas dogania

Więc naprzód, ciągle przed siebie!

Leć sznur tak trzymaj,

Próżno oczyma

Gonimy chmury na niebie.



Obraca się wokoło

I skrzypi uesoło,

Gdy ziarno nam w mękę

zamienia

I dudni, terkoce

Od rana do nocy

Bez przerwy, bez chwili wytchnienia.

Na dworze wre praca,

Ktoś jedzie, ktoś wraca

I worki zanosi do młyna.

Tam ziarno strunieniem

Opada na ziemię;

W ten sposób wędrowną zaczyna.

— I jak tam sąsiedzie?

Co z mąką? Wnet będzie?

Uśmiecha się młynarz szeroko:

— Pszenica jak złoto,

— Potwierdza z ochotą...

To widać od razu, na oko...

Danka i bracia

Danka zmarszczyła surowo brwi:

— Wy molch prób nigdy nie spełniale.

— Już teraz będziemy — o- świadczył polednowy Fil. — Nie chcieliśmy, żeby mamusia się na nas gniewała. Po podariliśmy te nowe bluzeczki marynarskie...

Wiesz, takie z białymi tasiekami.

Danka podniosła głowę z nad książki, która i tak nie czytała:

— A to pięknie. Bedziecie się mieli z pyszna.

— Kiedy my nie chcemy...

— Nie trzeba było drzeć...

— To się samo podarło. Nawet nie wiem kiedy. — Fil rozłożył bezradnie ręce. — Trzasło i już. Ledwie wszedłem do namiotu wa- laka. Podczas tej ostatniej zabaw- y.

Walaś doszedł do wniosku, że czas wyłożyć jasno całą sprawę:

— Wtedy chodzi o to, żebyś te bluzki naprawiła. Przed powro- tem rodziców. Mamusia mówi, że znasz się na tych spraw- ach z igłą.

— Tak, ale nie dla was — od- powiedziała krótko.

— Słuchaj Danuto — Fil wpadł w ton uroczysty. — Jesteśmy twoimi braćmi, zrzućmyś pyche z serca i przychodźmy cię prosić o przysługę. Czy twoje szlachet- ne serce pozostanie harde i nie- czułe? — Przerwał dla nabrania oddechu. — Nie wiesz, że cię nie- doława dwóch nieszczęśliwych wózków, którzy zeszli z pola wal- ki w podartych bluzkach.

— Szkoła słów — przerwała niewzruszona dziewczynka. — Zastyliliście na karę, więc ja do- staniecie. Mnie wasze sprawy nie interesują...

Fil spojrzął ze zdumieniem na Walka, a potem obaj zaczęli się z zainteresowaniem przyglądać siostrze.

— To ty, Danuto? — zdziwił się Walek. — No cóż, bracie, trafi- liśmy pod złe adres.

Nie powiedzieliś mi więcej, ale Danka poczuła, że się rumieni pod spojrzeniem ich oczu.

— Powinam im jednak pomóc. Chociaż dokuczają mi tak często... Może robia to bez złej myśli. Dla zabawy... Chłopcy byli już w drzwiach kiedy zawołała:

— Przynieście bluzki!

— Zeszylesz?

— Tak.

— Czy chcesz za to album z markami? — zapytał Fil.

— A może palczyka-lunatyka?

Wiedziała, że są gotowi ofiaro- wać jej swoje największe skar- by.

— Nie, nie, chcę — odpowie- działa. I wstała z krzesła, żeby przygotować przybory do szycia.

Zrecznie zabrała się do pracy. Obaj bracia usiedli przy niej na niskich stołkach. Po raz pierw- szy spędziła razem kilka godzin bez psot i nieporozumień. Spoko- ła rozmyślała być chłopcom

o rzeczy — powiedziała Danka oddając im naprawione bluzeczki.

— Już nigdy nie będziemy ci dokuczać — upewnił ja Walek. — Prawda, Fil?

Fil skinął z takim zapalem gło- wa, że czarne włosy spadły mu na oczy jak woalka.

W świat

Tadzik ma auto. Prawdziwe, z kierownicą. Chłopcy patrzą zazdrośnie

Kiedy jedzie ulicą.

To nic, że drewniane

Za to farba się mieni.

Auto jasne jak niebo

Wywołuje zdumienie.

Tadzik w świat się wybiera

Bo cóż, z taką maszyną

Można pućić się w drogę.

Ludzie w autach nie giną.

Chłopiec przez dwa tygodnie

Nie dojadł przysmaków.

Lecz gromadził je pilnie,

Żeby... dotrzeć pod Kraków.

Wreszcie nadszedł dzień

Był pogodny jak w lecie.

Tadzik wyminął się z domu

Czas pojechać po świecie.

Nagle motor zaworzał

Ostrzegawczo, złowrogo,

Tadzik nie chciał go słuchać.

Pomknął w dal jasną drogą.

Wiatr mu włosy rozwiewa!

Słońce w oczy patrzyło.

Było dobrze i jasno

I swobodnie i mity...

Wiem na trzecim zakręcie

— Niespodzianki są stale —



Adameczyk



osiągnął w zawodach lekkoatletycznych w Zielonej Górze 14,02 m w rzucie kulą.

Zapłon-Hutnik 10:2

JELEŃSKA GÓRA. W ramach rozgrywek o mistrzostwo klasy B w piłce nożnej odbyło się w Jeleniej Górze spotkanie „Hutnik” z Pienią i „Zapłonem”. Zwyciężył gospodarz w wysokim stosunku 10:2 (5:0), mając przez całą grę przewagę. Do przegranej gości — przyczynił się w dużej mierze ich bramkarz, który był najsłabszym zawodnikiem.

Bramki strzelili: Ziembora i Wal-kowiak (po 3) oraz Mamot Cz. Marchacz, Mutal i Kaluza (po 1) dla „Zapłonu”, — dla „Hutnika” punkty zdobyli: Dobosz i Sajda (z karnego).



Spółem — czolowa drużyna dolnośląskiej klasy B

Lekkoatletyczne mistrzostwa Południowej Ameryki

W dalszym ciągu lekkoatletycznych mistrzostw Południowej Ameryki, które odbywają się w Argentynie, osiągnięto następujące wyniki:

400 m: I. Withfield (USA) — 47,7 sek.; II. Evans (Argentyna) — 48,8 sek.; III. Dacosta (Brazylia) — 48,8 sek.

3.000 m: I. Ingstrom (Chile) — 8:37,5 min.; II. Brale (Argentyna) — 8:52,3 min.; III. Coliac (Arg.) — 8:59,9 min.

Skok o tyczce: I. Malcom (USA) — 4,16 m; II. Lindberg (Szwecja) — 4,00 m; III. Decastro (Brazylia) — 3,80 m.

Kula: I. Lorente (Arg.) — 14,69 m; II. Kahner (Arg.) — 14,63 m; III. Malchiodi (Arg.) — 13,86 m. Sztafeta 4 x 100 m: I. Chile — 42,8 sek.; II. Brazylia — 42,8 sek.; III. Urugwaj — 43,1 sek.

Skok w dal: I. Moura (Brazylia) — 6,97 m; II. Oliveira (Brazylia) — 6,82 m; III. Laramburi (Arg.) — 6,61 m.

Ponadto ustalono zostali nowi rekord Południowej Ameryki w rzucie dyskiem w konkurencji kobiecej przez Irgę Melmo-Preis (Argentyna), która poprawiła należący do niej wynik, uzyskując 39,26 m.

NOWINY LITERACKIE

Odstąpię za zwrotom kosztów remontu dwupokojowy lokal handlowo-biurowy przy Świerczewskiego. Właściciel: „Kompas”, Wita Stwosza 16. (4343)

Warsztat malarski, E. Rzemisławski, Wrocław, Ząbki, Główna 7. (4344)

Wynajmę sklep za zwrotem kosztów. Zgłoszenia, Stalina 103/12. (4345)

JUŻ WKRÓTCE UKAŻE SIĘ W KINIE „SŁASK” Potężny dramat morski produkcji amerykańskiej

„Konwój”

W rolach głównych:

HUMPHREY BOGART, Raymond Massey Alan Kale

Realizacja: LLOYD BACON

Wytwórnia: „WARNER BROS”

Własność: „Motion Picture Export Association”.

Eksploatacja: FILM POLSKI (4361)

OGŁOSZENIA

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną RUK Opoczno na nazwisko Milczarski Stefan, zam. w Świeżym, pow. Walcz. (4356)

Unieważniam zgubioną książeczkę Ubezpieczalni Społecznej, dowód osobisty, rejestrację RUK na nazwisko Julian Dzik. (4357)

Unieważniam zgubione dokumenty, kartę rejestracyjną nr. 2631, świadectwo moralności, oświadczenie, kartę rowerową, zaświadczenie na zajęcie domu. Skibiński Antoni. (4347)

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną RUK Białą Podlaską, na nazwisko Górnicki Franciszek. (4358)

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną RUK Opoczno na nazwisko Milczarski Stefan, zam. w Świeżym, pow. Walcz. (4356)

Unieważniam zgubione dokumenty, kartę rejestracyjną nr. 2631, świadectwo moralności, oświadczenie, kartę rowerową, zaświadczenie na zajęcie domu. Skibiński Antoni. (4347)

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną RUK Białą Podlaską, na nazwisko Górnicki Franciszek. (4358)

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną RUK Opoczno na nazwisko Milczarski Stefan, zam. w Świeżym, pow. Walcz. (4356)

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną RUK Opoczno na nazwisko Milczarski Stefan, zam. w Świeżym, pow. Walcz. (4356)

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną RUK Opoczno na nazwisko Milczarski Stefan, zam. w Świeżym, pow. Walcz. (4356)

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną RUK Opoczno na nazwisko Milczarski Stefan, zam. w Świeżym, pow. Walcz. (4356)

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną RUK Opoczno na nazwisko Milczarski Stefan, zam. w Świeżym, pow. Walcz. (4356)

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną RUK Opoczno na nazwisko Milczarski Stefan, zam. w Świeżym, pow. Walcz. (4356)

JUŻ WKRÓTCE UKAŻE SIĘ W KINIE „SŁASK” Potężny dramat morski produkcji amerykańskiej

„Konwój”

W rolach głównych:

HUMPHREY BOGART, Raymond Massey Alan Kale

Realizacja: LLOYD BACON

Wytwórnia: „WARNER BROS”

Własność: „Motion Picture Export Association”.

Eksploatacja: FILM POLSKI (4361)

OGŁOSZENIA

Odstąpię za zwrotom kosztów remontu dwupokojowy lokal handlowo-biurowy przy Świerczewskiego. Właściciel: „Kompas”, Wita Stwosza 16. (4343)

Warsztat malarski, E. Rzemisławski, Wrocław, Ząbki, Główna 7. (4344)

Wynajmę sklep za zwrotom kosztów. Zgłoszenia, Stalina 103/12. (4345)

JUŻ WKRÓTCE UKAŻE SIĘ W KINIE „SŁASK” Potężny dramat morski produkcji amerykańskiej

„Konwój”

W rolach głównych:

HUMPHREY BOGART, Raymond Massey Alan Kale

Realizacja: LLOYD BACON

Wytwórnia: „WARNER BROS”

Własność: „Motion Picture Export Association”.

Eksploatacja: FILM POLSKI (4361)

OGŁOSZENIA

Odstąpię za zwrotom kosztów remontu dwupokojowy lokal handlowo-biurowy przy Świerczewskiego. Właściciel: „Kompas”, Wita Stwosza 16. (4343)

Warsztat malarski, E. Rzemisławski, Wrocław, Ząbki, Główna 7. (4344)

Wynajmę sklep za zwrotom kosztów. Zgłoszenia, Stalina 103/12. (4345)

JUŻ WKRÓTCE UKAŻE SIĘ W KINIE „SŁASK” Potężny dramat morski produkcji amerykańskiej

„Konwój”

W rolach głównych:

HUMPHREY BOGART, Raymond Massey Alan Kale

Realizacja: LLOYD BACON

Wytwórnia: „WARNER BROS”

Własność: „Motion Picture Export Association”.

Eksploatacja: FILM POLSKI (4361)

OGŁOSZENIA

Odstąpię za zwrotom kosztów remontu dwupokojowy lokal handlowo-biurowy przy Świerczewskiego. Właściciel: „Kompas”, Wita Stwosza 16. (4343)

Warsztat malarski, E. Rzemisławski, Wrocław, Ząbki, Główna 7. (4344)

Wynajmę sklep za zwrotom kosztów. Zgłoszenia, Stalina 103/12. (4345)

JUŻ WKRÓTCE UKAŻE SIĘ W KINIE „SŁASK” Potężny dramat morski produkcji amerykańskiej

„Konwój”

W rolach głównych:

HUMPHREY BOGART, Raymond Massey Alan Kale

Realizacja: LLOYD BACON

Wytwórnia: „WARNER BROS”

Własność: „Motion Picture Export Association”.

Eksploatacja: FILM POLSKI (4361)

OGŁOSZENIA

Odstąpię za zwrotom kosztów remontu dwupokojowy lokal handlowo-biurowy przy Świerczewskiego. Właściciel: „Kompas”, Wita Stwosza 16. (4343)

Warsztat malarski, E. Rzemisławski, Wrocław, Ząbki, Główna 7. (4344)

Wynajmę sklep za zwrotom kosztów. Zgłoszenia, Stalina 103/12. (4345)

JUŻ WKRÓTCE UKAŻE SIĘ W KINIE „SŁASK” Potężny dramat morski produkcji amerykańskiej

„Konwój”

W rolach głównych:

HUMPHREY BOGART, Raymond Massey Alan Kale

Realizacja: LLOYD BACON

Wytwórnia: „WARNER BROS”

Własność: „Motion Picture Export Association”.

Eksploatacja: FILM POLSKI (4361)

OGŁOSZENIA

Odstąpię za zwrotom kosztów remontu dwupokojowy lokal handlowo-biurowy przy Świerczewskiego. Właściciel: „Kompas”, Wita Stwosza 16. (4343)

Warsztat malarski, E. Rzemisławski, Wrocław, Ząbki, Główna 7. (4344)

Wynajmę sklep za zwrotom kosztów. Zgłoszenia, Stalina 103/12. (4345)

JUŻ WKRÓTCE UKAŻE SIĘ W KINIE „SŁASK” Potężny dramat morski produkcji amerykańskiej

„Konwój”

W rolach głównych:

HUMPHREY BOGART, Raymond Massey Alan Kale

Realizacja: LLOYD BACON

Wytwórnia: „WARNER BROS”

Własność: „Motion Picture Export Association”.

Eksploatacja: FILM POLSKI (4361)

OGŁOSZENIA

Odstąpię za zwrotom kosztów remontu dwupokojowy lokal handlowo-biurowy przy Świerczewskiego. Właściciel: „Kompas”, Wita Stwosza 16. (4343)

Warsztat malarski, E. Rzemisławski, Wrocław, Ząbki, Główna 7. (4344)

Wynajmę sklep za zwrotom kosztów. Zgłoszenia, Stalina 103/12. (4345)

JUŻ WKRÓTCE UKAŻE SIĘ W KINIE „SŁASK” Potężny dramat morski produkcji amerykańskiej

„Konwój”

W rolach głównych:

HUMPHREY BOGART, Raymond Massey Alan Kale

Realizacja: LLOYD BACON

Wytwórnia: „WARNER BROS”

Własność: „Motion Picture Export Association”.

Eksploatacja: FILM POLSKI (4361)

OGŁOSZENIA

Odstąpię za zwrotom kosztów remontu dwupokojowy lokal handlowo-biurowy przy Świerczewskiego. Właściciel: „Kompas”, Wita Stwosza 16. (4343)

Warsztat malarski, E. Rzemisławski, Wrocław, Ząbki, Główna 7. (4344)

Wynajmę sklep za zwrotom kosztów. Zgłoszenia, Stalina 103/12. (4345)

JUŻ WKRÓTCE UKAŻE SIĘ W KINIE „SŁASK” Potężny dramat morski produkcji amerykańskiej

„Konwój”

W rolach głównych:

HUMPHREY BOGART, Raymond Massey Alan Kale

Realizacja: LLOYD BACON

Wytwórnia: „WARNER BROS”

Własność: „Motion Picture Export Association”.

Eksploatacja: FILM POLSKI (4361)

OGŁOSZENIA

Odstąpię za zwrotom kosztów remontu dwupokojowy lokal handlowo-biurowy przy Świerczewskiego. Właściciel: „Kompas”, Wita Stwosza 16. (4343)

Warsztat malarski, E. Rzemisławski, Wrocław, Ząbki, Główna 7. (4344)

Wynajmę sklep za zwrotom kosztów. Zgłoszenia, Stalina 103/12. (4345)

JUŻ WKRÓTCE UKAŻE SIĘ W KINIE „SŁASK” Potężny dramat morski produkcji amerykańskiej

„Konwój”

W rolach głównych:

HUMPHREY BOGART, Raymond Massey Alan Kale

Realizacja: LLOYD BACON

Wytwórnia: „WARNER BROS”

Własność: „Motion Picture Export Association”.

Eksploatacja: FILM POLSKI (4361)

OGŁOSZENIA

Odstąpię za zwrotom kosztów remontu dwupokojowy lokal handlowo-biurowy przy Świerczewskiego. Właściciel: „Kompas”, Wita Stwosza 16. (4343)

Warsztat malarski, E. Rzemisławski, Wrocław, Ząbki, Główna 7. (4344)

Wynajmę sklep za zwrotom kosztów. Zgłoszenia, Stalina 103/12. (4345)

JUŻ WKRÓTCE UKAŻE SIĘ W KINIE „SŁASK” Potężny dramat morski produkcji amerykańskiej

„Konwój”

W rolach głównych:

HUMPHREY BOGART, Raymond Massey Alan Kale

Realizacja: LLOYD BACON

Wytwórnia: „WARNER BROS”

Własność: „Motion Picture Export Association”.

Eksploatacja: FILM POLSKI (4361)

OGŁOSZENIA

Odstąpię za zwrotom kosztów remontu dwupokojowy lokal handlowo-biurowy przy Świerczewskiego. Właściciel: „Kompas”, Wita Stwosza 16. (4343)

Warsztat malarski, E. Rzemisławski, Wrocław, Ząbki, Główna 7. (4344)

Wynajmę sklep za zwrotom kosztów. Zgłoszenia, Stalina 103/12. (4345)

JUŻ WKRÓTCE UKAŻE SIĘ W KINIE „SŁASK” Potężny dramat morski produkcji amerykańskiej

„Konwój”

W rolach głównych:

HUMPHREY BOGART, Raymond Massey Alan Kale

Realizacja: LLOYD BACON

Wytwórnia: „WARNER BROS”

Własność: „Motion Picture Export Association”.

Eksploatacja: FILM POLSKI (4361)

OGŁOSZENIA

Odstąpię za zwrotom kosztów remontu dwupokojowy lokal handlowo-biurowy przy Świerczewskiego. Właściciel: „Kompas”, Wita Stwosza 16. (4343)

Warsztat malarski, E. Rzemisławski, Wrocław, Ząbki, Główna 7. (4344)

Wynajmę sklep za zwrotom kosztów. Zgłoszenia, Stalina 103/12. (4345)

JUŻ WKRÓTCE UKAŻE SIĘ W KINIE „SŁASK” Potężny dramat morski produkcji amerykańskiej

„Konwój”

W rolach głównych:

HUMPHREY BOGART, Raymond Massey Alan Kale

Realizacja: LLOYD BACON

Wytwórnia: „WARNER BROS”

Własność: „Motion Picture Export Association”.

Eksploatacja: FILM POLSKI (4361)

OGŁOSZENIA

Odstąpię za zwrotom kosztów remontu dwupokojowy lokal handlowo-biurowy przy Świerczewskiego. Właściciel: „Kompas”, Wita Stwosza 16. (4343)

Warsztat malarski, E. Rzemisławski, Wrocław, Ząbki, Główna 7. (4344)

Wynajmę sklep za zwrotom kosztów. Zgłoszenia, Stalina 103/12. (4345)

JUŻ WKRÓTCE UKAŻE SIĘ W KINIE „SŁASK” Potężny dramat morski produkcji amerykańskiej

„Konwój”

W rolach głównych:

HUMPHREY BOGART, Raymond Massey Alan Kale

Realizacja: LLOYD BACON

Wytwórnia: „WARNER BROS”

Własność: „Motion Picture Export Association”.

Eksploatacja: FILM POLSKI (4361)

OGŁOSZENIA

Odstąpię za zwrotom kosztów remontu dwupokojowy lokal handlowo-biurowy przy Świerczewskiego. Właściciel: „Kompas”, Wita Stwosza 16. (4343)

Warsztat malarski, E. Rzemisławski, Wrocław, Ząbki, Główna 7. (4344)

Wynajmę sklep za zwrotom kosztów. Zgłoszenia, Stalina 103/12. (4345)

JUŻ WKRÓTCE UKAŻE SIĘ W KINIE „SŁASK” Potężny dramat morski produkcji amerykańskiej

„Konwój”

W rolach głównych:

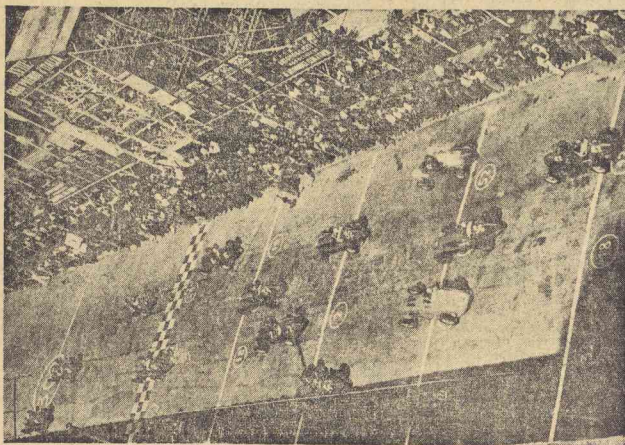
HUMPHREY BOGART, Raymond Massey Alan Kale

Realizacja: LLOYD BACON

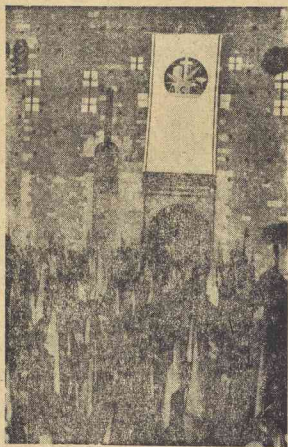
Świat ILUSTRACJI



Policjant londyński opiekuje się niemowlętami, gdy ich matki udają się do biura wyborczego na głosowanie dodatkowe w zachodnim Islington.



Samochody gotowe do startu o Wielką nagrodę Italii w Mediolanie. Wyścig wygrany został przez Trosi'ego na Alfa Romeo



Kościół katolicki w Mediolanie stworzył nową organizację robotniczą — „Acli”. Włoski Związek robotników katolickich. Na zdjęciu członkowie tej partii przybijają na wiec ze swymi sztandarami



Koncert bazyliuszka

Nieraz się słyszy, że kultura muzyczna jest u nas w stanie pierwotnym, że jesteśmy niemuzyczalni i, że muzykę traktuje się po macoszemu.

Ale to nie jest prawda.

Świadczy o tym choćby koncert inauguracyjny Filharmonii Warszawskiej w „Romie”. Mimo gigantycznej widowni już od rana nie było ani jednego biletu. Wielbiciele Chopina stawili się tłumnie. Bo człowiek kocha muzykę.

Ale odczytać człowieka od muzyki można. Nawet od Chopina.

Byłem nie dawno w jednym z dużych miast pomorskich. Pewna śliczna pani, (innych znających nie miałam) uczesała się wielce na mój widok i powiedziała:

— Cudownie się składa, bo muszę iść na koncert, to będzie mi towarzyszył!

I musiałem towarzyszyć. Bo recital fortepianowy dawała właśnie córka przyjaciółki ciotki koleżanki tej mojej uroczej znajomej.

A w tym mieście są takie zwyczaje, że na koncerty obowiązuje *savoir vivre* towarzyski. Tak jak przy pogrzebach. Pomorze...

No to posłamiy. Jako człowiek przytomny proponuję:

— Koncert zaczyna się o siódmej, to my godzinkę posiedźmy w kawiarni i pójdziemy na ósmą, na przerwę...

— I co dalej?

— Uściśniami dłonie wirtuozce, wręczymy kwiecico i odsiedźmy tylko drugą część.

Śliczna pani plan akceptowała. Ale takich mądrych było więcej. Wszyscy przyszli na ósmą i koncert zaczął się dopiero wtedy.

Pianistka wbiegła na estradę rąco, w zabójco zielonej sukni i spojrziała niby bazyliuszka.

Serce we mnie zamario i zrozumiałem, że jestem zgubiony. Bo pod czujnym spojrzeniem bazyliuszki nikt już z sali wyknąć się nie mógł. Drzwi się groźnie zamknęły, a z nimi... reszta nadziei.

I bazyliuszek zaczął bębnić. A czytał to radośnie. Ciach, trach, bach, bach! i hejże na Chopina!!

Rachmaninowa powaliła na łopatkę, a Szymanowskiego przez knockout techniczny. I rznęła dalej...

A jak reagowali słuchacze?

Rodzina klaskała w rączki, dziecię jakieś podawało kwiaty, a poniekąd wili się w boleściach.

Tylko jedna pani w srebrnych lisach i demonicznej woalce siedziała uśmiechnięta, bo ona nie przyszła słuchać, ale pokazywać... Te swoje lisy.

A ja, zgubiony i złamany szepiałem cichcem do złoalej towarzyszek:

— Tyle tysięcy ludzi zabiera co dzień w Egipcie cholera, a takiej nic... gra i gra...

Chrzan.



Zimowy plan Elektrowni Wrocławskiej wkracza już w stadium realizacji

E. ZOOR



Powieść

rysunki Wasa

(24)

Grodzki tymczasem rozciągnął się wygodnie w drugim kącie namiotu i po chwili zachrapał potężnie. Patrycja skrzywiła się z niesmakiem. Nie znosiła chrapiących mężczyzn. W tej chwili mimo woli przemknęło jej przez myśl pytanie, czy Żetyca także chrapie.

Było nieznośnie gorąco. Patrycja obłana potem, nadaremnie przewracała się z boku na bok, próbując zasnąć. Wreszcie wpadła w rodzaj jakiegoś niespokojnego półsnu, z którego wyrwał ją niebawem głośne ziewnięcie. Grodzki przeciągnął się, aż kości trzasnęły w stawach i zerwał się na równe nogi. Włożył na głowę kask, i cichym, energicznym krokiem wyszedł z namiotu.

Po chwili Patrycja postyszała jak stawał cały obóz na nogi. Niebawem wszystko było gotowe do drogi. Zwierzęta posiliły się trochę i teraz szły gładziej naprzód, choć gorąco w dalszym ciągu było zabójcze. Miss Orney kazała sobie tym razem podać konia. Dosiadłszy pięknej siwej klaczy, jechała razem z Hazrafem i Grodzkim na czele karawany.

Grodzki zdył z pleców karabin, by umieścić go w po-przek siodła, być gotowym do strzału. Rozglądał się przy tym zasadnie dokoła, jakby za każdym krzakiem spodziewał się zasadzki.

— Coś taki niespokojny Steve? — spytała wreszcie Patrycja.

Hazraf mi mówił, że jego ludzie słyszeli podczas postoju jakieś konie — mruknął niechętnie Grodzki.

— Czy to prawda? — spytała miss Orney, zwracając się do Hindusa.

Hazraf skinął głową.

— Yes madame. Hassim, któremu Allah dał ucho szakala, słyszał tętent kopyt końskich.

— Czy to było dużo koni?

— Nie wiadomo madame. Tego Hassim nie umiał powiedzieć.

— Czy sądzisz, że to Żetyca? — szepnęła Patrycja.

— Nie mam pojęcia. W każdym razie musimy uważać.

— Objadę karawanę — rzucił Hazraf, zwracając się do Patrycji.

Patrycja spojrziała na Grodzkiego.

— Trudno przypuszczać, żeby zdołał tak od razu zorganizować liczną pogoń, a poza tym mamy przecież uzbrojonych ludzi, więc w razie czego...

Grodzki niechętnie machnął ręką.

— Na te holoty nie bardzo można liczyć. Paru Europejczyków może łatwo rozpedzić taką bandę. Ale w każdym bądź razie Hazraf i jeszcze kilku ludzi nadają się jako tako do walki. Broni i amunicji też mamy dosyć, więc właściwie nie mamy podstaw do wiekowych obaw.

W tej chwili przyglądał się Hazrafowi. Na twarzy Hindusa malował się przerażenie i zmieszanie.

— Sahib! — zawołał, chwytając pośpiesznie oddech. — Sahib, to znalazłem na drzewie.

Wyciągnął rękę, w której trzymał kawał białej tkaniny przebitej nożem. Na tkaninie widniał wyraźny napis: **Śmierć tym, którzy ukradli pantofel Mahometa.**

Grodzki uważnie obejrzał tkaninę i podał ją Patrycji.

— Gdzieś to znalazł? — zwrócił się do Hazrafy.

— Papier był przyniesiony do drzewa nożem, sahib. Ja nie rozumiem. Przecież ja, przecież my nie ukradliśmy pantofla Mahometa. Przysięgam na Allacha, że nie.

Hazraf był tak podniecony, że aż Grodzki uśmiechnął się ironicznie.

— Oczywiście, że ty przecież nie ukradłeś żadnego pantofla. To na pewno jakiś głupi żart któregoś z twoich ludzi — próbował uspokajać Hindusa.

— O nie, nie, sahib! — z tymi rzeczami u nas się nie żartuje!

— W każdym bądź razie uspokój się. Nic ci nie grozi. Nie rozgaduj tylko tych bajek między ludźmi, bo gotowi narobić jakichś głupstw.

Hazraf zdął konia i pojechał na koniec karawany. Znać było, że jest bardzo przygnębiony.

Grodzki milczał i ponuro patrzył przed siebie. W głębi duszy bał się, ażeby Hazraf ze swoimi ludźmi nie popadł w jakąś fantastyczną panikę. Wiedział z doświadczenia, że wtedy nie ich nie będzie w stanie zatrzymać.

— Czy sądzisz, że to Żetyca? — spytała po dłuższej chwili miss Orney.

— Możliwe, choć mogą też być i jacyś Hindusi; którzy chcą wywołać popłoch wśród naszych ludzi.

— Skądże może ktoś wiedzieć, że wiemy pantofel Mahometa?

— Nie zapominaj, że w tym przeklętym kraju ludzie widzą i słyszą o wiele lepiej niż w Europie. Nam się wydaje, że nikt o niczym nie wie, ale to zupełnie nie znaczy, że tak jest w istocie.

Dłuższy czas jechali w milczeniu. W powietrzu unosiła się parna cisza. Wypalona słońcem trawa szeleściła pod końskimi kopytami. Wokół nie było widać ani zwierząt, ani ptaków. Wszystko co żyło, kryło się przed palącymi promieniami słońca. Konie ziewały lby i niechętnie wlekły się naprzód. Patrycja przeciągnęła ręką po zroszonym potem czole.

— Steve, już nie mogę utrzymać się w siodle — powiedziała cicho — muszę się chyba przesiąść na wielbłąda.

Grodzki natychmiast zatrzymał karawanę i rozkazał przesiąść białą miss pod baldachim. Gdy znowu ruszyli, Hazraf zwrócił swego konia z Grodzkim.

— Sahib?

— Co?

— Czy sahib nigdy nie nie słyszał o pantoflu Mahometa?

— Nie — skłamał Grodzki.

— Czy sahib jest pewny, że w naszym ładunku nie ma pantofla Mahometa?

— Czyż ty oszaleł!? — zirytował się Grodzki. — Przestańże mi zawracać głowę u diabła jakimś waszymi pantoflami. Nie, nie mam żadnego pantofla i nie wiem o czym mówisz.

Hindus cofnął konia.

— Przepraszam sahib — mruknął zmieszany.

Grodzki jechał teraz sam na czele karawany. Był zdenerwowany. Jakimś specjalnym instynktem wyczuwał grożące niebezpieczeństwo. Sprawdził po raz dziesiąty karabin, rewolwery i bacznie rozglądał się wokół. Od czasu do czasu ogładał się za siebie, obserwując swoich ludzi. Po jakimś czasie Hazraf znowu zbliżył się do niego.

— Sahib, za parę godzin dotrzemy do dżungli — powiedział, klepiąc konia po spoconej szyi.

— Wiem — warknął niechętnie.

— Na brzegu będziemy musieli rozłożyć obozowisko. Ludzie nie zechcą iść nocą przez dżunglę.

— Dobrze — powiedział Grodzki. — Wybierzesz odpowiednie miejsce i zarządź postój. Pamiętaj tylko, że przed świtem musimy ruszyć dalej.

Hindus skinął głową. W tej chwili podbiegł do nich poganiacz Hassim.



— Sahib! Sahib! Znowu słychać tętent konia — zawołał zdyszan.

— Gdzie? — spytał pośpiesznie Grodzki, unosząc się w strzemiączkach i zatrzymując konia.

— Słyszałem za nami. Teraz znowu uciło — powiedział Hassim.

— Wróć ośle do wielbłądów i nie strasz ludzi — krzyknął, sięgając po harap.

Hindus wycofał się pośpiesznie.

— Nie trzeba błądzić — mruknął pod nosem Hazraf.

Grodzki spojrział na niego spod łba, ale nic nie powiedział.

— Allah jest wielki — szepnął po chwili Hazraf. — Ja nie ukradłem pantofla Mahometa. Allah jest wielki.

Grodzki uśmieł, że tego nie słyszy, ale zgrzytnął wściekle zębami. Był zły, że Hindus nieustannie myśli o tym pantoflu.

— Chodź — rzucił rozkaz — obiedziemy trochę te krzaki. Może trafimy na jakiś ślad.

c.d.n.